

BARBARA OLSZEWSKA-DYONIZIAK

KULTUROWY KONTEKST ZBRODNI

S. C. Varma, *The Bhil Kills*, Delhi 1978, Kunj Publishing House, ss. 386

S. C. Varma jako główny sekretarz Prowincji Madhya Pradesh, dawnej Centralnej Prowincji Indii, w której skupia się największa liczba plemion pierwotnych zamieszkujących ten kraj, miał okazję z pozycji administratora zapoznać się z życiem tubylców.

Książka jego dotyczy problematyki zabójstw, jakie współcześnie występują na terytorium plemienia Bhillów w Madhya Pradesh, największym stanie w Republice Indii. Bhillowie stanowią drugą co do wielkości grupę plemienną Indii; tylko Gondowie przewyższają ich liczebnością. Są plemieniem barwnym, dzielnym i odważnym, wyróżniającym się kulturowo i antropologicznie na tle innych grup plemiennych Indii.

W trzech okręgach składających się na teren Bhillów przeciętnie zdarza się 273 zabójstw rocznie, co oznacza, że co 32 godziny jeden człowiek traci życie. „Bhillowie zabijają się bez drgnienia powieki, nie można ich jednak określić jako ludzi dzikich i niehumanitarnych. Nie mordują z pobudek kryminalnych, lecz z zazdrości, pasji, szybkich, gwałtownych i niekontrolowanych reakcji, czy też w obronie własnego honoru i godności” — te słowa zaczerpnięte ze wstępu wprowadzają nas ogólnie w atmosferę książki, nie dotykając jednak istoty problemu, który autor stara się w toku swoich dalszych wywodów wyjaśnić. Książka zawierająca również szczegółowy, etnograficzny obraz kultury Bhillów stanowi bardzo szczegółowe studium z zakresu pierwotnego prawa. Daje drobiazgowy opis motywów, przebiegu i sposobu rozstrzygnięcia sprawy 100 zabójstw, jakie w latach 1971-1975 zdarzyły się wśród Bhillów. Zabójstwa te opisane są szczegółowo w kontekście całej społecznej sytuacji, w jakiej nastąpiły, przez co autor starał się wykazać, że nie są one po prostu przejawem bezmyślnego okrucieństwa, ale osadzone są mocno w realiach społecznego, kulturowego i magiczno-religijnego życia tubylców. Jest sprawą niezmiernie interesującą prześledzenie przyczyn, dla których zabójstwa w tak dużej skali utrzymują się po dziś dzień wśród Bhillów.

Książkę swą dedykuje autor pierwotnym plemionom świata, ludom, które wciąż jeszcze kultywują wartości dawno już zarzucone przez tzw. społeczeństwa cywilizowane.

Problematyka pierwotnego prawa jest niewątpliwie jednym z najtrudniejszych działów antropologii społecznej. Zdawał sobie z tego sprawę Bronisław Malinowski, który — by ukazać mechanizm funkcjonowania prawa w społeczeństwach plemiennych — zmuszony był zburzyć dotychczasowe koncepcje na ten temat i zaproponować nowe socjologiczne podejście do zagadnienia. Błędy przedfunkcjonalnych teorii wynikały w przeważającej mierze z faktu, że dawni etno-

grafowie koncentrowali swe wysiłki badawcze głównie na wykrywaniu widocznych przejawów łamania reguł oraz sankcji typu negatywnego zbliżonych do naszego prawa karnego, których częsty brak prowadził do wysuwania jałowych z poznawczego punktu widzenia koncepcji o bezładzie i wszechogarniającej anarchii, w jakiej pogrążone są te społeczeństwa, czy też odwrotnie — o bezmyślnym posłuszeństwie wobec tradycyjnych reguł, jakie ma je cechować.

S. C. Varma pisze (str. 77): „Istnieje wiele poglądów na postawy plemion pierwotnych wobec zbrodni. Niektóre z nich głoszą, że plemiona te są »okrutne« i »barbarzyńskie«, że nie tolerują żadnych ludzi z zewnątrz, że nawet między sobą walczą nieustannie. O niektórych plemionach mówi się, że są łowcami głów i sądzi się, że nie robią nic innego, jak tylko szukają okazji, aby dodać jeszcze jedno trofeum do naszyjnika z czaszek, jaki posiadają. Prymitywizm kojarzy się wielu ludziom z absurdalnymi, okrutnymi i ekscentrycznymi praktykami, z dziwacznymi przesadami, z niczym nie skrepowaną swobodą seksualną, polowaniem na głowy, kanibalizmem itp. Wszystko to ma być przejawem niższości dzikiego, którego umieszcza się gdzieś pomiędzy istotą zwierzęcą a ludzką, traktuje z drwiną, litością lub jako obiekt muzealny”.

Abstrahując od takich poglądów można niewątpliwie powiedzieć, że postawy plemion wobec zbrodni różnią się w zależności od plemienia i miejsca, że nawet w obrębie tej samej społeczności plemienną każda rodzina — co więcej — każda jednostka ma na ten temat inne wyobrażenia. Chcąc jednak przedstawić kompleksowo złożoną problematykę pierwotnego prawa, autor dokonuje swej analizy w makro- a nie mikroskali, tzn. w odniesieniu do całych społeczności plemiennych czy nawet całych okręgów. Jest to również niezbyt szczęśliwe z praktycznego punktu widzenia podejście władz rządowych, które regulowały dawniej spory i sprawy kryminalne bez uwzględnienia całego złożonego i zróżnicowanego podłoża społecznego i kontekstu sytuacyjnego.

Koncepcja zbrodni i kary, prawa i sprawiedliwości, i cały mechanizm jej egzekwowania, jednym słowem cały system pierwotnego prawa wyłaniają się z różnorodnych doświadczeń: prób i błędów w przystosowaniu do wymogów etosu kulturowego danego ludu. Aby odkryć istnienie pierwotnego prawa, należy rozpocząć analizę od badania takich zjawisk społecznych, jak rodzina, małżeństwo, rytuał i wierzenie, instytucje gospodarcze i prawne, słowem zaczynać należy od badania wszelkich zinstytucjonalizowanych form ludzkiego zachowania. Takie było podejście pierwszych antropologów funkcjonalistów, przede wszystkim Bronisława Malinowskiego. Stał on na stanowisku, że analiza socjologiczna konkretnych stosunków społecznych winna zawsze wyprzedzać podejście ściśle prawnicze. Należy badać wszelkie siły i czynniki zapewniające konformizm wobec obowiązujących reguł (a nie tylko te sankcje, które skierowane są przeciwko samym wykroczeniom). Tylko w ten sposób można doprowadzić do wykrycia mechanizmu działania prawa w społeczeństwie pierwotnym (prawa rozumianego szeroko jako system normatywny w ogóle, a nie tylko prawo karne).

Wszystkie społeczeństwa pierwotne mają wypracowany system nagród i kar, który — jak pisze autor — w wielu wypadkach okazuje się bardziej dynamiczny i efektywny w porównaniu z naszym systemem prawnym. Władza sądownicza i wykonawcza nie jest na ogół ściśle ustalona. W większości wypadków głównym sędzią jest naczelnik wioskowy, w wielu jednak sporach dotyczących spraw religijnych, czarownictwa, złamania tabu itp. przejmuje przewodnictwo kapłan lub czarownik. Wyrok nie jest nigdy podejmowany większością głosów, lecz obowiązuje tam zasada jednomyślnej decyzji. Wymiar kary pozostaje zawsze w związku z całą socjo-ekonomiczną sytuacją przestępcy. Pierwotne prawo nie uznaje różnicy pomiędzy zbrodnią i szkodą, wszystkie złe czyny są w równym stopniu skie-

rowane przeciwko społeczności. Badanie systemu zbrodni i kary w społeczeństwie prymitywnym wskazuje, że jest ono zawsze związane z całym systemem wartości przeważającym w danym społeczeństwie. Wielu antropologów i socjologów zwraca uwagę na nieadekwatność i nieodpowiedniość naszych praw do sądenia zbrodni w społeczeństwie plemiennym. Plemieńcy nie są na ogół żądni krwi z natury, natomiast o wiele łatwiej można u nich wywołać agresywne i wojownicze reakcje, a intelektualny mechanizm przewidywania, osądu i samokontroli działa na pewno mniej sprawnie i mniej silnie — łatwo wchłonięty bywa przez instynktowne, niekontrolowane impulsy. Czy w takiej sytuacji uprawnione jest forsowanie w stosunku do tych ludów naszej idei zbrodni z premedytacją? Wiadomo, że wiele tubylczych zabójstw nastęcza olbrzymie trudności w śledztwie, ponieważ z punktu widzenia norm i wartości uznawanych przez plemieńców są one w pełni usprawiedliwione.

Autor udowadnia, że postulowanie bezprawia jako charakterystycznej cechy społeczeństw pierwotnych jest generalnie niesłuszne. Większość zachowań tubylców podporządkowana jest tradycji wyznaczającej porządek społeczny. Prawa tubylcze dalekie są od sztywności, absolutności czy wyznaczenia boskiego. Wyznaczają je siły społeczne rozumiane jako racjonalne i konieczne, elastyczne i zdolne do modyfikacji. Prawa nie są tylko publiczną czy grupową sprawą, uwzględniają również interes jednostkowy, indywidualny. Można powiedzieć, że postawy tubylców wobec przywilejów i obowiązków podobne są do naszych.

Stosunki społeczne na każdym szczeblu regulowane są przez określoną liczbę zasad. Są to reguły określające sukcesję pozycji społecznej, władzy i godności, dziedziczenia mienia, prawo do ziemi, do zajmowania określonego terytorium, do członkostwa w klanie totemicznym. Ten system reguł oparty jest na mitologii i wierzeniach magiczno-religijnych, przenikających wszelkie zwyczaje plemienne. Strukturę społeczności wioskowej, pozycję naczelnika w wiosce czy wodza w klanie, przywileje i obowiązki maga wioskowego — wszystko to ujmować można jako niezależne systemy. Ponieważ prymitywne prawo nie jest ściśle określone, wylania się problem, jak ten złożony kompleks systemów działa pod naciskiem różnych okoliczności prowadzących do odejścia od tradycji, złamania tabu czy zaakceptowanych norm zachowania, jak ono działa, gdy równowaga społeczna zostaje zachwiana?

Przyjrzyjmy się bliżej sytuacjom, w których rodzą się przesłanki psychologiczne do łamania obowiązujących reguł i norm? Autor wymienia ich wiele. U Bhiłów, podobnie jak w wielu innych plemionach, obowiązuje egzogamia klanowa. Wszelkie próby flirtów czy związków pomiędzy chłopcem i dziewczyną, należącymi do tego samego klanu, odczuwane są zawsze jako coś wysoce niestosownego, jako zagrożenie dla solidarności klanowej. Wszyscy członkowie klanu są „braćmi” i „siostrami” i wszelkie seksualne związki między nimi uważane są za niewłaściwe. W opinii wielu tubylców jest to wręcz niewybaczalna zbrodnia. Oczywiście jednak zdarzają się wykroczenia przeciwko tej regule. Wywołują one na ogół panikę, prowadzącą niejednokrotnie do tragicznych skutków — aż do popełnienia samobójstwa włącznie.

Źródłem wielu zbrodni są czarownictwo i czary praktykowane w obrębie społeczności. Czarownik uważany jest najczęściej za osobę groźną i straszną a potencjalna ofiara czasami sama, czasami wspomagana przez krewnych czy nawet całą społeczność wioskową usiłuje często usunąć czarownika z życia wioskowego. W badanym plemieniu zanotowano wiele takich przypadków. Czarownik ma rozliczne sposoby oddziaływania na swoją ofiarę — może wystrzelić jakąś szkodliwą substancję w jej kierunku, rzucić czary na jej pożywienie przez wypowiedzenie określonych zaklęć czy przez uroczne spojrzenie. Może się wcielić

w drapieżne zwierzę i pożreć ofiarę, może działać za pośrednictwem bóstw i demonów. Obawa przed działaniem czarów zmusza człowieka do przeciwdziałania. W pierwszym etapie jest to przeciwmagia, wykonywana na specjalne zamówienie przez dobrego maga. Gdy jednak to nie skutkuje, ofiara zaczyna uciekać się do ataków fizycznych na czarownika. Prowadzi to często do popełnienia przez niego samobójstwa, które przez społeczność wioskową nie jest oceniane jako rezultat zbrodni. Wręcz przeciwnie, w całej społeczności daje się odczuć odprężenie i uczucie ulgi z powodu wyeliminowania z ich życia groźnej osoby.

W niektórych jednak społeczeństwach czarna magia działa jako swoisty rodzaj sankcji prawnej zapewniającej porządek społeczny, a czarownik otaczany jest czcią. Czarownictwo jest z reguły uprawiane przez ludzi o nieprzeciętnej inteligencji i osobowości, jest sztuką wymagającą opanowania złożonego systemu reguł i praktyk magicznych oraz spełniania szeregu innych trudnych warunków. Czarownik często pomaga w odkryciu przyczyn choroby zadanej przez innego czarownika. Jest to więc instytucja, która ma również swoje pozytywy i może przynieść korzyści.

Zwyczaj stosowania krwi ludzkiej celem naprawienia, przyspieszenia czy w ogóle powołania do życia pewnych zjawisk może być również źródłem wielu zbrodni w społeczeństwie pierwotnym. W Indii przypadki zabójstw na tym tle były raczej rzadkie, ale — co szczególnie zdumiewające — notowane były nawet w ostatnich latach w naszym stuleciu. Ostatni taki przypadek zdarzył się w Madhya Pradesh w 1975 r. Policja zauważyła w pobliżu jednej z wiosek, pływające w rzece ciało bez głowy. Śledztwo wykazało, że było to morderstwo rytualne dokonane przez jednego z tubylców na przypadkowym współplemieńcu celem zapewnienia męskiego potomstwa którejś z dwóch żon, jakie posiadał przestępca. Morderca uciekał się uprzednio do różnych sposobów — modlitw, praktyk magicznych i czarów, lecz gdy to nie pomogło, za namową przyjaciela spróbował niezawodnego sposobu ludzkiej ofiary. Wybór był przypadkowy, morderstwo dokonane zostało z zachowaniem pełnego rytuału. Obcięto ofierze głowę, odprawiono nad nią w domu skomplikowane praktyki magiczne, ciało wrzuciono do rzeki. Taki rodzaj ofiar w ludziach nie należał do rzadkości w Madhya Pradesh.

Wiara w magiczną siłę ludzkiej krwi jest powszechna na całym świecie od dawien dawna. W Europie średniowiecznej krew ludzka była niezawodnym lekarstwem na trąd (w bajkach Grimma trąd zostaje uleczony przez kąpiel w świeżej krwi niewinnych dziewcząt).

Krew ludzka uznawana jest również wśród wielu ludów pierwotnych jako szczególnie cenny składnik wzbogacający ziemię. Praktykowaną metodą jest wyprawa do odległej wioski i ranienie nożem lub strzałą śpiącej kobiety. Broń tę następnie, po powrocie do domu myje się w wodzie i wodą tą zmieszaną z krwią polewa się ziemię przed siewem. Ofiary z krwi ludzkiej, a nawet z ludzi składane są bogini ziemi, aby zapewnić pomyślne żniwa i bogate plony.

Znany antropolog E. Westermarck pisze na ten temat: „Porównawcze badanie praktyki ofiar w ludziach wykazuje, że składane są one często w okresie wojen, przed walką i w czasie oblężenia. Służą też powstrzymaniu grożącej epidemii, zapobieżeniu klęsce głodowej czy klęsce posuchy. Mają na celu odwrócenie groźby powodzi, uchronienie od śmierci jakiejś ważnej osoby, głównie wodza czy króla. Ze wszystkich tych faktów wysunąć można, jak sądzę, uprawniony wniosek, że ofiary w ludziach stanowią w większości wypadków metodę zabezpieczenia życia ludzkiego [!] opartą na idei substytucji...” (s. 93).

We wszystkich społeczeństwach plemiennych cudzołóstwo uważane jest za

poważne wykroczenie. Istnieje tam na ogół duża swoboda seksualna przed małżeństwem, jednakże z chwilą, gdy dziewczyna wkroczy w związek małżeński, obowiązuje ją już bezwzględna wierność mężowi. Istnieje bardzo silne wierzenie, że cudzołóstwo przynosi hańbę rodzinie, ponieważ naraża ją na gniew i zemstę boga klanowego i na opuszczenie przez duchy przodków. Niezależnie od tego przekonania, plemięcy są po prostu zazdrośni i posiadają wybujały temperament. Są gwałtownymi kochankami i zawsze starają się separować swoje żony od osób, które mogłyby zwrócić ich uwagę. Cudzołóstwo, dalej, zgodnie z tubylczymi wierzeniami może spowodować nagłą śmierć bydła czy innego inwentarza. Osoba, która dopuściła się tego wykroczenia, może oślepnąć, może też nastąpić śmierć w rodzinie. Jeśli mąż udaje się na polowanie, a żona w tym czasie popełnia cudzołóstwo, spowoduje to skalanie ziemi i polowanie nie uda się. Wierzy się, że osobę cudzołożącą spotka kara nadprzyrodzona. Jej wymierzenie przypisuje się na ogół bogowi klanowemu i duchom przodków, które w takich wypadkach opuszczają wioskę. Mogą one nawet przybrać postać zwierzęcia i zamordować ofiarę. Historie tego typu to w opiniach tubylców nie bajki, lecz część ich życia — wierzą w nie głęboko i boleśnie odczuwają. Nic więc dziwnego, że zdradzony mąż wyposażony w taki oręż wierzeń i wartości oraz własne pasje i namiętności często sam wymierza żonie sprawiedliwość i zabija ją. Najczęściej ofiarą pada właśnie ona, a nie jej kochanek.

We współczesnej cywilizacji znaczna większość zabójstw dokonywana jest z pobudek materialnych. Wśród tubylców natomiast motyw zysku materialnego nie jest często spotykaną przyczyną zbrodni. Zabójstwa związane z własnością, które i tutaj się zdarzają, wynikają raczej ze sporów na temat praw i przywilejów dotyczących podziału i użytkowania mienia w obrębie aktualnie gospodarującej rodziny. Jeśli chodzi o morderstwa, to są one raczej rezultatem gniewu i niezadowolenia wyrastającego na tym tle aniżeli samej rzadzy zysku czy posiadania. W kilku wypadkach morderstwa były wyrazem samoobrony przed próbą zagarnięcia przez kogoś ziemi czy też innej własności tubylca.

W tym kontekście warto jednak zaznaczyć, że Bhiłowie utrzymują się głównie z prymitywnego rolnictwa i zbieractwa płodów leśnych. Przewaga samowystarczальной gospodarki stanowi podłoże, na którego tle wiele przestępstw staje się bardziej zrozumiałych. Chodzi tu zwłaszcza o kradzież i grabież. Przez długi czas plemiona te były eksploatowane i ciemiężone przez rząd, który nakładał liczne ograniczenia na ich prawa do ziemi i produkcji leśnej. Jest rzeczą naturalną, że w tej sytuacji wytworzyło się coś w rodzaju goryczy i cynizmu w całej postawie tubylców wobec życia i społeczeństwa. W „chudych” miesiącach wiele tubylczych rodzin zmuszonych jest żywić się korzeniami, bulwami dzikich roślin, owocami leśnymi, grzybami i wszelkimi rodzajami małych stworzeń i owadów. Życie jest szczególnie ciężkie, zwłaszcza w początkach sezonu deszczowego, kiedy zapasy zbóż są zupełnie wyczerpane, a las niewiele również może dostarczać o tej porze roku. W tej sytuacji plemiona stają się szczególnie nonkonformistyczne wobec prawa i zwyczaju. Człowiek, który gotów jest zrobić wszystko, aby wyżywić żonę i dzieci, nie troszczy się o konsekwencje swoich działań. Skrajne ubóstwo, nędza, choroby i całkowity brak jakichkolwiek ułatwień, które uczyniłyby życie bardziej znośnym — wszystkie te czynniki współdziałają w znacznym umniejszeniu wartości ludzkiego życia.

Dalsze z listy motywów zbrodni to urażona godność, zraniona duma czy wreszcie zwykła irytacja. Należy zaznaczyć, że powody, wokół których wyra- stają kłótnie wśród tubylców, wydają się nam czasami groteskowo śmieszne. Nigdy jednak nie możemy przykładać naszych standardów do wartości uznawanych przez nich.

Na koniec wspomnieć należy o całej szeroko pojętej sferze stosunków rodzinnych, które w życiu tubylców odgrywają rolę bardzo ważną. Ludzie żyją razem w grupach rodzinnych i krewniaczych, kontrolują się, wpływają na siebie wzajemnie. Małżeństwo jest tu partnerstwem w rzeczywistym tego słowa znaczeniu, a nie tylko związkiem powołanym do płodzenia dzieci. Mąż i żona dzielą wiele ważnych spraw życiowych, łączą ich silne więzy emocjonalne. Ta szczęśliwa, zjednoczona rodzina zagrożona jest jednak przez kilka czynników. Jednym z nich, o czym mówiliśmy już poprzednio, jest wejście pomiędzy małżonków osoby trzeciej. Innym jest obecność w gospodarstwie młodszego brata męża, który posiada szereg przywilejów w stosunku do żony swego starszego brata. Jeszcze innym jest szeroko rozpowszechniony zwyczaj pozwalający zamężnej dziewczynie na częste odwiedzanie domu swojej matki. Dalszym są wciąż nie-nasycone skłonności małżonka do eksperymentowania w dziedzinie życia domowego i wikłania się w różne pozamałżeńskie układy. Wszystkie te czynniki stwarzają sytuację, które mogą się stać przesłankami do popełnienia czynów przestępczych. Udaremnione pragnienia seksualne, zazdrość związana z uczuciem współmałżonki do swojej matki, dalek i zmęczenie — wszystko to może doprowadzić zirytowanego męża do czynów gwałtownych, aż do zabójstwa włącznie. Powiedzmy, że wraca on po całodziennej, ciężkiej pracy w polu czy w lesie głodny i zmęczony. Okazuje się, że żona nie przygotowała mu posiłku. To samo powtarza się następnego dnia rano. Gdy mąż indaguje żonę dlaczego nie podaje mu posiłku, ona odpowiada, że nie ma nic do ugotowania i że jeśli chce, może poszukać sobie innej żony. To doprowadza męża do furii. Irytację jego potęguje jeszcze płacz głodnych dzieci. W końcu traci nad sobą kontrolę i uderza żonę siekierą, leżącą zwykle pod ręką. Zabija też dzieci. Zrozpaczony swoim postępkami, rozgłasza sąsiadom o tym co zrobił, poczem ucieka i wiesza się na pobliskim drzewie. Wypadki takie notowane były w Madhya Pradesh.

Czasami żona z różnych powodów odmawia mężowi usług seksualnych. Jest jednak zazdrosna o męża i gdy ten zaczyna rozglądać się za inną kobietą, zaczyna go śledzić. Gdy śledztwo potwierdza jej przypuszczenia, często atakuje swoją rywalkę fizycznie i może ją nawet zabić.

Jeśli jednak chodzi o poligamiczne układy, to napięcia i stressy wpływające z nich nie prowadzą jednak do tragedii tak często, jak należałoby tego oczekiwać. Kłótnie między żonami zdarzają się często, mogą w końcu doprowadzić męża z równowagi — może on uciekać się w takich przypadkach do rękoczynów, które wywołują z kolei chęć odwetu, ale na ogół rzadko prowadzi to do tragedii.

Pomiędzy starszym bratem i żoną jego młodszego brata istnieje absolutny zakaz stosunków seksualnych, tubylcom trudno jest nawet wyobrazić sobie możliwość złamania tej reguły. Natomiast młodszy brat posiada szereg daleko idących przywilejów w stosunku do żony swojego starszego brata. Może z nią flirtować, pozwalać sobie na niewinne żarty, może wreszcie zostać jej kochankiem. Po śmierci jej męża ma prawo pierwszeństwa do poślubienia jej; jeśli wyjdzie ona za mąż za kogo innego, ma prawo żądać odszkodowania. Jest rzeczą naturalną, że wśród tubylców, gdzie bracia żyją razem, dzieląc wspólny dom i gospodarstwo, gdzie istnieje zazdrość i namiętne pragnienia seksualne, tradycja taka prowadzić może niekiedy do poważnych kłopotów.

Innym bardzo częstym źródłem domowych napięć i starć jest zwyczaj pozwalający zamężnej dziewczynie na odwiedzanie domu swojej matki. Wizyty te dla każdej tubylczej dziewczyny są źródłem wielkiej radości i ekscytacji, stanowią ważny składnik jej życia. Dom rodzinny pozostaje zawsze w pamięci jako miejsce, do którego chętnie się wraca, zapomina się o wszystkich trudnościach,

kłopotach i kłótniach, a pozostają tylko uczucia czułości i miłości w stosunku do rodziców i miłe wspomnienia, które porównuje się z ciągłymi niesnaskami w nowo założonym domu. Dziewczęta udając się do swojego domu rodzinnego z okazji różnych uroczystości (narodziny dziecka, małżeństwo, pogrzeb) zostają tam często czas dłuższy, pomagając w pracach polowych i domowych. Mąż traci na pewien czas ręce do pracy. Gdy wizyty stają się zbyt częste, zaczyna podejrzewać, że powodem ich jest jakiś flirt, że jest po prostu zdradzany. Atmosfera się zaostrza, gdy żona nie kryje swojego entuzjazmu w opowiadaniach o domu. Może też odmówić powrotu. Prowadzi to niekiedy do tragicznych wydarzeń z samobójstwem i zabójstwem włącznie.

Te i tym podobne czynniki (warto tu wspomnieć jeszcze o alkoholizmie, zjawisku dość powszechnym wśród Bhillów, mającym również tragiczne następstwa) stwarzają przesłanki sprzyjające wszelkiego rodzaju wykroczeniom przeciwko obowiązującym regułom. Jest to zarazem ów plemienny kontekst zbrodni, przedstawiony zresztą przez autora w sposób przekonujący i interesujący.

W dalszych partiach książki S. C. Varma przechodzi do niezwykle drobiazgowej analizy bezpośrednich motywów, przebiegu zbrodni oraz ukazania całego szeregu zmiennych współdziałających w konkretnych przypadkach zabójstw dokonanych w poszczególnych okręgach: w Madhya Pradesh, w okręgu Jhabua, w okręgu Dhar. Są to w moim przekonaniu analizy niewiele już ciekawego wnoszące z punktu widzenia oświetlenia samej istoty problemu.

Weźmy dla przykładu jedną z tabel:

Motywy zabójstw
w 100 przypadkach, jakie zaistniały
w Madhya Pradesh

Motyw	Liczba zabójstw
Osobista wrogość	32
Nagła prowokacja	28
Spory o własność	15
Seks	8
Przesady	1
Inne motywy	16
Razem	100

Okazuje się, że 60% zabójstw wynika z osobistej nienawiści czy nagłej prowokacji. Spory dotyczące własności są przyczyną zabójstw w 15%, seks jest czynnikiem w 8%.

Stwierdzenie, że u podstaw 60% zabójstw leży nienawiść i nagła prowokacja, nie jest żadnym wyjaśnieniem. Wiemy bowiem, chociażby z wyżej przytoczonych wywodów, jaki wpływ na zachowanie człowieka mają wartości uznawane przez społeczeństwo, w którym żyje, wartości, które potrafią przecież znacznie ograniczyć lub wzmocnić uczucia i zachowania wypływające z nienawiści, zazdrości itp.

Dalsze tabele zamieszczone w książce ukazują nam podział przestępców i ofiar ze względu na płeć (zarówno napastnikami, jak i ofiarami bywają nieporównanie częściej mężczyźni niż kobiety — 148:2 i 86:14), mówią nam o broni najczęściej używanej przy zabójstwach (łuk i strzały), o wieku przestępców i ofiar (największa liczba zabójców — 111 i ofiar — 63, mieści się w przedziale wieku od 21-41 lat, tylko w 18 przypadkach wiek zabójców przekraczał 41 lat, a w 21 przypadkach był niższy niż 21 lat). Dalsze analizy wykazują, że zbrodnie są popełniane głównie wieczorem i w nocy, że ich nasilenie przypada na określone miesiące w roku.

Jakie jest stanowisko władz rządowych wobec wykrytych i zarejestrowanych przypadków zabójstw? Orzeczeniem sądu rzadko bywa wyrok śmierci. Wprawdzie zabójstwa te bywają czasami bardzo brutalne, jednakże nawet w takich przypadkach rząd skazuje winowajcę na dożywotnie więzienie, uzasadniając to często argumentem, że przestępca jest plemieńcem i jako taki nie jest w pełni świadomy wszystkich implikacji swojego czynu. Argument ten bywa wysuwany nawet w wypadku rozmyślnego zabójstwa. Uważa się to często za postępowanie niekorzystne z punktu widzenia odstraszenia od przyszłych potencjalnych zabójstw.

Żadne szczególne piętno nie ciąży na zabójcy po jego powrocie do plemienia. Jest przyjmowany do obozu znajdującego się poza granicami wioski. Przed wkroczeniem do wsi odprawiona zostaje specjalna ceremonia, musi on też urządzić ucztę dla starszyny plemiennej i kilku innych osób. Po wypełnieniu tych powinności były przestępca zostaje ponownie włączony do społeczności i zaczyna wieść normalne życie. Nie okazuje mu się żadnego lekceważenia, nie jest narażony na żadne upokorzenia, nie ulega piętnu niższej pozycji społecznej. Rzadko lub też prawie wcale się zdarza, by usiłował popełnić ponownie morderstwo. Bhiłowie nie są profesjonalnymi zabójcami.

W rozważaniach autora, choć zajął się on w swej pracy problemem pierwotnej zbrodni i kary, przestępstwami, które w naszym prawodawstwie uważa się za kryminalne, przebija wielka sympatia dla tych ludów, inteligentne wniknięcie w cały kulturowy kontekst problemu, głębokie zrozumienie warunków, w jakich żyją ci ludzie, i — jak sam pisze — „ich dziecięcej natury”. „Niezależnie od tego, jakie aberacje wykazują Bhiłowie, wynikają one nie z tchórzostwa czy słabości charakteru, przeciwnie wiele z nich to symptomy wigoru, męstwa i pobudliwości. [...] I być może kiedyś w przejawach kultury takich plemion zaczniemy dopatrywać się oznak twórczego geniuszu, pozytywnych i postępowych idei” (s. 359).

Otrzymaliśmy więc nową, interesującą pozycję z dziedziny bardzo w antropologii społecznej zaniedbanej, a mogącej przecież dostarczyć klucza do zrozumienia wielu podstawowych problemów ludzkiej egzystencji.

J. ŠTIKA, *Lidová strava na Valašsku*, Ostrava 1980, ss. 170

Współczesne zainteresowania etnograficzne pożywieniem ludowym na terenie Czechosłowacji wiążą się przede wszystkim z takimi nazwiskami, jak M. Ludvíková, M. Markuš, J. Št'astná i R. Stoličná¹. Ostatnio bibliografia ta została poszerzona o nazwisko J. Štiki, które zwykliśmy łączyć z badaniami nad szalaśnictwem i rolnictwem oraz Valašskim Muzeum v Přírodě w Rožnovie pod Radhostem, którego jest długoletnim dyrektorem. J. Štika, autor najnowszej monografii pożywienia ludowego, stanowiącej po II wojnie światowej już trzecią regionalną monografię z tego zakresu², związany jest długoletnimi badaniami,

¹Zob. m. in.: M. Ludvíková, *Lidová strava na Brněnsku*, „Časopis Moravského Muzea”, R. 46: 1961, s. 83-126; M. Markuš, *Súčasný stav bádania o ľudovej strave na Slovensku*, „Slovenský Národopis”, R. 17: 1969, z. 4, s. 493-548; J. Št'astná, *Změny v tradiční ľudové stravě a její stav v současnosti*, „Česky lid”, R. 49: 1962, nr 1, s. 1-9; R. Stoličná, *Zemiakové jedlá v ľudovej strave*, „Slovenský Národopis”, R. 26: 1978, nr 3, s. 471-480.

²Markuš, op. cit.; M. Úlehlová-Tilschová, *Česká strava lidová*, Praha 1945.

pracą i miejscem urodzenia z Wołoszczyzną Morawską, będącą przedmiotem omawianej tu monografii. J. Štika jest również organizatorem kilku konferencji poświęconych badaniom kultury ludowej w Karpatach³. Z jego też inicjatywy odbyła się w 1980 r. konferencja na temat pożywienia ludowego⁴. Założeniem jej — było z jednej stron ukazanie tradycyjnych potraw ludowych, a z drugiej możliwości wykorzystania ich w wyżywieniu współczesnego społeczeństwa czechosłowackiego. Dodać należy, że konferencji tej towarzyszył pokaz przyrządzania tradycyjnych potraw oraz racjonalnego ich wykorzystania⁵.

Doskonała znajomość Wołoszczyzny Morawskiej, osobiste zaangażowanie i emocjonalny stosunek autora do ziemi rodzinnej dały barwny obraz nie tylko pożywienia regionalnego, ale i kultury ludowej mieszkańców tego regionu. Celem bowiem autora było ukazanie zróżnicowanego i zmieniającego się pożywienia na tle szerszych zjawisk kulturowych i stosunków społeczno-gospodarczych tej ziemi. Dużą zasługą autora było wykorzystanie różnorodnych źródeł, nie tylko z literatury i badań terenowych, ale także archiwalnych, w tym danych dotyczących jadłospisów siedmiu wałaskich rodzin z lat 1843-1845. Wiele materiału przyniosły odpowiedzi na ankiety skierowane do gospodyń wiejskich, a także zorganizowane dla nich spotkania towarzyskie wraz z biesiadami ludowymi, w czasie których padało wiele uwag na temat sposobu przygotowania podawanych wówczas tradycyjnych potraw wałaskich, jak i społecznych aspektów pożywienia. Wszystko to oraz przejrzysty układ pracy — zarówno merytoryczny, jak i graficzny — sprawiło, że otrzymaliśmy cenną monografię pożywienia ludowego jednego z ciekawszych regionów etnograficznych Czechosłowacji.

Wołoszczyzna Morawska zajmuje wschodnią część ziem czeskich, górzysty teren położony nad granicą słowacką. Najstarszymi osadnikami tych ziem był lud rolniczy narodowości czeskiej, który od XIII do XVI w. zajął urodzajne gleby położone w dolinach. W górzystej części regionu osiedlili się w XVI i XVII w. koloniści wołoscy, których kultura z licznymi wpływami rumuńskimi, polskimi, ukraińskimi i słowackimi wycisnęła szczególne piętno na życiu i kulturze mieszkańców tego regionu, odróżniając je znacznie od pozostałych ziem czeskich. Ukształtowanie terenu Wołoszczyzny Morawskiej przyczyniło się do utrzymywania się przez długi czas zróżnicowania kultury pomiędzy niziną i górzystą częścią tego regionu. W pożywieniu różnice te przejawiały się między innymi w zestawie uprawianych zbóż, rodzajach potraw i jadłospisach. W ciągu XIX w. różnice te stopniowo malały. Pszenica zaczęła pojawiać się również w górach, wypierając grykę i inne rodzaje zbóż. Również szałasnictwo znalazło się w regresie. Wzrosła natomiast znacznie hodowla trzody chlewnej. Autor omawia różnice w pożywieniu nie tylko pomiędzy dwoma wspomnianymi częściami Wołoszczyzny, ale także terenami sąsiednimi (zwłaszcza Hana i Słowacko). Nieurodzajność gleby i nędza ludu spowodowały opóźnienie się rozwoju gospodarczego i kulturowego tego regionu w stosunku do bogatych części Moraw. Z opóźnieniem przejmowano nowe rodzaje artykułów spożywczych i nowe receptury. Stosunkowo późno doszło tam do modernizacji paleniska. Temu ostatniemu autor poświęcił wiele uwagi, wykorzystując cenne materiały z ankiet ze-

³ Były to m. in. konferencje: „Agricultura carpatica” I i II, zorganizowane w 1973 i 1979 r.

⁴ „Konferenci o lidové stravě”, 8-9 X 1980 r., Valašské Muzeum v Přirodě, Rožnov pod Radhoštěm.

⁵ Warto tu przypomnieć, iż w 1968 r. w Polsce odbył się konkurs na tradycyjne potrawy ludowe regionu Karpat, którego inicjatorem i organizatorem była dyrektor Muzeum im. W. Orkana w Rabce, mgr M. Lechowska-Bujak. Myślą przewodnią konkursu była chęć wykorzystania prezentowanych potraw w miejscowej gastronomii.

branych na ten temat przez Valašské Muzeum v Přírodě. Z otwartym paleniskiem, na którym przygotowywano pożywienie, wiązał się cały jadłospis i sposób jedzenia potraw. Wraz ze zmianą paleniska nastąpić mogły dopiero dalsze zmiany w technice przyrządzania i sposobie spożywania potraw.

Praca podzielona jest na 4 rozdziały: 1. Osadnictwo i produkcja rolna; 2. Rozwój ludowego pożywienia; 3. Przyrządzanie jedzenia; gotowanie, pieczenie, spożycie; 4. Jadłospis codzienny i świąteczny. W kolejnych rozdziałach autor omawia poszczególne produkty żywnościowe, ich przetwórstwo i wykorzystanie, różnego rodzaju potrawy i ich miejsce w tradycyjnym i współczesnym jadłospisie, podział pracy między mężczyzną, kobietą i dziećmi, uroczystości rodzinne i doroczne itp. Zakres czasu objętego pracą przedstawia się jednolicie. Niekiedy autor sięga wstecz nawet do XVIII w., o ile pozwalają na to posiadane przez niego materiały. Dużo miejsca poświęcił autor ukazaniu trudu kobiety wiejskiej, spędzającej większość swego czasu w kuchni i gospodarstwie. Liczba godzin poświęconych przez nią na przyrządzenie jedzenia wzrastała dodatkowo jeszcze podczas pieczenia chleba, świniobicia, świąt dorocznych i rodzinnych. Toteż w uznaniu ich pracy autor zadeedykował swą monografię „prostym waleńskim gospodyniom, które tak dzielnie i zwyczajnie znosiły swój ciężki los”.

Praca licząca 170 stron posiada bibliografię, słownik wyrazów gwarowych, indeks nazwisk i miejscowości, streszczenia obcojęzyczne (rosyjskie, polskie, niemieckie i angielskie), liczne fotografie oraz wybór przepisów tradycyjnych potraw waleńskich.

Zofia Szromba-Rysowa

NÉPRAJZ, A *Magyar múzeumok kiadványainak bibliográfiája*, 1945-1974, oprac. Zoltán Héthy, Ildikó T. Horváth, László Ormosi, Budapest 1976, ss. 135

W 1971 r. ukazała się na Węgrzech Bibliografia Etnograficzna, opracowana przez Istvána Sándora. W obejmującej 739 stronicy pracy pomieszczono przede wszystkim druki zwarte oraz artykuły drukowane na łamach czasopism i periodyków, jakie ukazały się w latach 1955-1960. Abstrahując od faktu, iż pozycja ta w chwili obecnej jest już niewystarczająca, należy zwrócić uwagę na to, że poza polem penetracji bibliograficznej znalazła się duża grupa publikacji etnograficznych, pomieszczonych w miesięcznikach, kwartalnikach i rocznikach wydawanych staraniem węgierskich muzeów, przede wszystkim regionalnych. Lukę tę właśnie postanowiono wypełnić Ministerstwo Kultury, zlecając Muzeum im. Deriego w Debreczynie opracowanie bibliografii zawartości węgierskich periodyków muzealnych, w tym materiałów etnograficznych.

Efektom kilkuletniej pracy współpracowników Muzeum w Debreczynie (Z. Héthyego, I. T. Horvátha i L. Ormosiego) była opublikowana w 1976 r. bibliografia materiałów etnograficznych, jakie w latach 1945-1974 znalazły się na łamach 44 czasopism i roczników muzealnych. Materiał bibliograficzny podzielono na 34 działy: Bibliografie i leksykony, Historia nauki, Badania etnograficzne, Ludy, Tereny i grupy narodowościowe, Etnogeneza, Kontakty etniczne, Atlasy i mapy, Zbieractwo, Rybołówstwo, Myślistwo i pszczelarstwo, Hodowla, Rolnictwo, Odżywianie, Osadnictwo, Sztuka ludowa, Komunikacja i transport, Technologia ludowa, Handel, Społeczność, Przyrodoznawstwo, Świat wierzeń, Obyczaje, Prawo, Poezja ludowa, Muzyka, Taniec, Zabawa i inscenizacja, Recenzje książkowe. Całość, rozbita dodatkowo na podgrupy, obejmuje łącznie 1455 pozycji bibliograficznych. Pamiętając o niezwykle bujnie rozwijających się

ostatnimi czasy badaniach komparatystycznych wydawca, Centralny Ośrodek Konserwacji i Metodologii Muzealnej, zaopatrzył pozycję tę we wstęp i schemat klasyfikacji materiału w językach: węgierskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Artykuły posiadające streszczenia w językach obcych (przede wszystkim w niemieckim) zaopatrzone dodatkowo w tytuły tłumaczone na te języki. W aneksie znalazły się indeksy nazwisk autorów, muzeów, o zbiorach których pojawiły się publikacje, oraz indeks nazw geograficznych.

Mając świadomość faktu, iż bibliografia jedynie wówczas może dobrze wypełniać swoją funkcję służebną wobec nauki, gdy systematycznie jest uzupełniana o nowe publikacje, postanowiono zamieszczać materiały etnograficzne we wspólnej bibliografii zawartości węgierskich wydawnictw muzealnych, która — będąc podsumowaniem rocznego dorobku naukowego pracowników muzealnictwa — ukazuje się każdego roku we wrześniu, węgierskim Miesiącu Muzeów.

Ważkość inicjatywy węgierskiego Ministerstwa Kultury zdaje się usprawiedliwiać fakt, iż przedstawiamy ją mimo pewnego opóźnienia. W kraju naszym w 1974 r. ukazała się *Bibliografia zawartości wydawnictw muzeów w Polsce za lata 1945-1972*, opracowana przez M. Laskowską i B. Pawłowską-Wilde. Od tego czasu, zamiast uzupełniania tej pracy, w 1978 r. otrzymaliśmy jej drugie wydanie. Jest natomiast sprawą oczywistą, że jedynie bibliografia stale uzupełniana nowymi pozycjami prawidłowo może służyć rozwojowi nauki. Koncepcja bibliografii węgierskiej zdaje się zbliżać ku ideałowi.

Leszek Hensel

II.1

die. 5/83 K